PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran.“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6181. Lwów, sobota 17. grudnia 1921. Rok XII

Kler ruski chce porozumienia z Polską?
Ulster nadesłał odpowiedź L. George'owi.

W TOPIELI.

Lwów, 16. grudnia.

Rozkład koncepcyi Petruszewiczowskiej ze stadyum utajonego przechodzi szybciej, niżby można się spodziewać, w okres, w którym nic już nie da się ukryć, ani przemilczeć. Nawet w grupę zaślepionych, fanatycznych zwolenników eksdyktatora przenika silne zdenerwowanie i ferment, zwiastujący koniec. Potwierdzają to z dniem każdym mnożące się fakty niezbite, których zarejestrowaniem zajmiemy się w najbliższej przyszłości. Na razie podamy jeden z takich znamiennych przejawów: niedawną poufną konferencyę mężów zaufania ukr. Narodnego komitetu, o czem krótko donosiła prasa.

Wypadła konferencya ta w chwili nader krytycznej. Raz jeszcze miała się sprawdzić stara maksyma o szczurach, uciekających z tonącego okrętu. Jak długo Petruszewicz Petruszewiczem, tak długo nie było tylu dezerterów z pod jego sztandaru. Uciekają jednostki o wartości nigdy nie przecenianej i takie, które były filarem i chlubą „Zunru“. Szukając

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Kler ruski chce ugody z Polakami.
Donosi o tem paryski „Temps“.

Warszawa, 16. grudnia.

(Telef.) (G). „Temps“ donosi z Warszawy, że kler ruski we wschodniej Małopolsce nadesłał do narodu polskiego wyrazy ubolewania z powodu zamachu na Naczelnika Państwa, oraz z powodu ruchów komunistycznych we wschodniej Małopolsce, a nadto wyraża chęć ugody z Polakami. Charakterystyczne jest źródło, z którego ta wiadomość pochodzi.

WNIOSEK P. BRYLA W SPRAWIE WYBORÓW DO WSCHODNIO - GALICYJSKICH RAD GMINNYCH.

Warszawa, 16. grudnia.

(Telef.) (G) Poseł Bryl wniósł wniosek nagły w sprawie natychmiastowego przeprowadzenia wyborów do rad gminnych we wschodniej Małopolsce na zasadach dla zachodniej Małopolski.

„IZWIESTIA“ O RZEKOMYCH TRUDNOŚCIACH PRZY WYTYCZANIU GRANICY POLSKO-ROSYJSKIEJ.

Wiedeń, 16. grudnia.

(Telef.) (G) „Mosk. Izwiestia“ donoszą, że prace komisyi polsko-rosyjskiej napotykają na wielkie trudności ze strony polskiej, której postępowanie sprzeciwia się postanowieniom traktatu ryskiego, traktat ryski ustanawia bowiem rzekę Słucz jako granicę między Polską i Rosyą, a tymczasem delegacya polska pragnie przesunąć linię graniczną o 50 wiorst na wschód od tej rzeki

nowego chleba, konferują na prawo i lewo — w ciągłych rozjazdach między Wiedniem, Berlinem, Pragą i Warszawą. Mnożą się oferty, pełne gotowości oddania gorliwych usług. Płyną do władz polskich prośby o pozwolenie powrotu i amnestyę. Gdyby odczytać nazwiska niektórych — tych zrezygnowanych i odrzekających się grzesznej przeszłości — włos stanąłby na głowie galicyjskich niepodległościowców. Są tam firmy najbardziej „nieprzejednane", zdawałoby się — kwintesencya wojującego ukrainizmu, osoby, którym usłużni dziejopise zbyt pochopnie wyznaczyli już miejsce w historyi jako uosobieniu niezłomności i ofiarności. Tak to zmienia się wszystko. Z piedestałów schodzą posągi i zbliżają się do ludzi żyjących. Zbyt głodno im na wysokości i zbyt chłodno w wypłowiałych togach.

Odgłosy tych przemian dotarły już — mimo wysiłków nad zatajeniem prawdy — do zainteresowanego ogółu. Powstała konsternacya. W łonie partyi trudowej zarysowała się rozbieżność i poważny rozłam, grożący rozsadzeniem. Kierunek polonofilski, do niedawna niesłychana herezya i paradoks w tym „high lifie" czystego szowinizmu, znalazł obrońców i zwolenników. Trzeba było ratować resztki upadającego autorytetu. Znalazł się środek, używany często, choć z bardzo miernym skutkiem przez stronnictwa, których program znalazł się w obliczu silnej wewnętrznej opozycyi: oczyszczanie partyi. W ten sposób wyeliminowali istotnie trudowicy swój „renegacki element". A niedobitki urządziły konferencyę.

To, o czem tam mówiono, przenika do szerszej wiadomości dzięki niedyskrecyi, popełnionej przez kilka osób, podówczas jeszcze „wiernych", dziś już „nawróconych". Z informacyi ich podajemy kilka szczegółów.

Zwykłą w podobnych wypadkach rzeczy koleją cementuje się pruchniejącą całość możliwie skrajnym, maksymalistycznym programem. Wszak jaskrawe hasła pociągają bezkrytyczny ogół. Uczynili to trudowicy. I oto okazują się petruszewiczowcy bardziej „petruszewiczowskimi", niż sam Petruszewicz. Polityka wiedeńskiego „rządu" spotyka się z najostrzejszą krytyką. Zarzucają mu zaś przedewszystkiem to, że (cieszcie się syoniści!) — **w projekcie konstytucyi dla Galicyi wschodniej uwzględnił trzy narodowości**, choć charakter kraju jest wyłącznie ukraiński. W stosunku do Polski występuje Petruszewicz za mało agresywnie (?). Członkowie jego „rządu", ulegając ogólnej depresyi i panice, przez listy, pisane do kraju, sieją tu „demoralizacyę" i t. d.

Ubolewano nad brakiem funduszów. Ofiarność publiczna ustała. Personal zawieszonych organów prasowych znajduje się skutkiem tego przed perspektywą śmierci głodowej. Nie wspominano, rzecz prosta, o tem, że wyłudzane na różnych „głodujących", „studentów", „inwalidów" i t. d., środki materyalne, szły na utrzymanie rozpolitykowanych leaderów partyjnych i na kosztowną agitacyę. Żalono się natomiast na zupełną martwotę w prowincyonalnych organizacyach partyjnych, na to, że przestano już zbierać po wsiach podpisy pod różne protesty i na wiele innych rzeczy, dających w sumie obraz zbliżającego się kresu.

Nic dziwnego, że wobec tak niewesołego stanu rzeczy, niewesoły był nastrój zebranych. Szczególne podrażnienie budziły rewelacye o pewnych dyskretnych machinacyach, przenikłe przez prasę do wiadomości ogółu. Padało nazwisko Wyszywanego, wspominano św. Jur i niektóre inne kompromitujące, a głośne epizody dni ostatnich.

Tak zakończyła się ta konferencya. Mimo wysiłków nad wytworzeniem optymizmu, ostatnia twierdza ukr. wysokich aspiracyi padła ofiarą powszechnej epidemii: konsternacyi, rozognienia i zniechęcenia. Niezawodny symptom rychłej kapitulacyi.

Przegląd prasy.

Poprawienie się polskich stosunków międzynarodowych. — Oskarżenie rosyjskich kadetów. — Federalizm fikcyjny i prawdziwy. — Dwa imperyalizmy.

Lwów, 16 grudnia.

O względnem poprawieniu się naszych spraw na gruncie międzynarodowym pisze p. Smogorzewski w **„Gazecie Warszawskiej"**. Wedle jego zdania, wpłynęła na to rozumna i spokojna polityka p. Skirmunta, który we wszystkich swych pociągnięciach dyplomatycznych wykazuje wiele zrozumienia europejskich stosunków. Niekorzystnie na to stanowisko mocarstwowe Polski wpływać może sprawa wileńska i tu p. minister spraw zagranicznych musi wytężyć cały swój spryt. Litwini bowiem

„grają zręczną grę: Rozenbaum po to tylko zdaje się, do Warszawy przyjechał, aby wykazać rzekomą chęć Litwy bezpośredniego porozumienia się z Polską i ewentualnego twierdzenia potem, że Polska wolała jednak działać na swoją rękę".

O sprawę Galicyi wschodniej możemy być na razie spokojni, pisze dalej p. Smogorzewski.

„Nasz sąsiad rumuński popiera nas całkowicie, a sąsiad czeski zachowuje życzliwą neutralność. Niespodzianka ze strony Londynu, w chwili obecnej, jest bardzo mało prawdopodobna. Atoli rząd polski powinien opracować conajrychlej statut dla Galicyi wschodniej, aby — kiedy nadejdzie chwila — nie stanąć wobec mocarstw z pustemi rękoma".

Że jednak nie wszyscy oryentują się dobrze w naszej polityce zewnętrznej i wewnętrznej, dowodzi opinia rosyjskich kadetów, którzy w swym paryskim organie **„Pośl. Now."** **oskarżają** Polskę, że prowadzi zasadniczo wojnę nie z bolszewikami, a z Rosyą. Autor artykułu oświadcza jasno, że Polska winna wrócić do swych granic ściśle etnograficznych, że żaden rząd rosyjski nie uzna traktatu ryskiego. Koncepcyę zaś federalistyczną określają kadeci w następujący sposób:

„Poniósłszy klęskę w swoich usiłowaniach odebrania Rosyi złem „historyczno-polskich", rząd warszawski wkroczył na inną drogę, kopiując plan niemiecki: jest to droga utworzenia Wielkiej Polski na podstawach federacyi, do której mają wejść wszystkie jej części składowe: Litwa, Ukraina i Białoruś. Pomysł ten polega na tem, ażeby zachować dla ziem zfederowanych fikcyę suwerenności, a naprawdę poddać je Polsce, która w takim razie przeistoczy się w Wielką Polskę od morza Bałtyckiego do Czarnego".

Polemizując z powyższymi wywodami **„Nasz Kuryer"** przypomina kadetom, że i oni

„oprawda w chwilach tylko nader uroczystych — proklamują utworzenie Wielkiej Rosyi na podstawach federalizmu, czemu więc „małe narody" mają federalizm rosyjski uważać za świętą prawdę, a polski za czczą fikcyę?"

Spór polsko-rosyjski rozstrzygnąć można będzie wtedy dopiero, gdy po obu stronach wezmą górę czynniki uznające suwerenność krajów na gruzach imperyum powstałych.

„Ponieważ jednak zupełnie odrębne istnienie tych państw byłoby nonsensem pod

---

2

Lotna Maszynka Ułańska

jako przyczynek do historyi kawaleryi lwowskiej.

(Ciąg dalszy)

Lwów, 16. grudnia.

II. LWOWSKA WIOSNA.

Wojna tymczasem szalała ciągle, coraz groźniejsza, coraz bardziej okrutna i krwawa. My wszyscy tu, we Lwowie wyglądaliśmy wiosny, jak zbawienia, wierząc, że wraz z nią lepsze dla nas nastaną czasy. Przemarzły nam ciała i przemarzły serca, konie głodne, z smutnie opuszczonemi łbami i zjeżoną sierścią — istne szkielety, dźwigały niechętnie dziurami świecących obrońców od rogatki do rogatki, filozoficznie rozmyślając zapewne o lepszych czasach swej nieraz świetnej przeszłości.

I istotnie też, jak słusznie przewidywali wszyscy, topniejące śniegi wsadziły ułanów lwowskich znów na siodła, by ponieść ich na szerszą arenę bojową, do której tęsknili, siedząc całą zimę na placówkach, nie gorzej od piechoty.

Pod koniec marca 1919 r. wszczął się ruch na froncie.

I. szwadron lwowski wraz z „maszynką" przydzielony do Brygady pułk. Kulińskiego, operuje razem z nią w okolicach Janowa.

Akcya ta ma na celu odciążenie linii Lwów—Przemyśl, bardzo podówczas naciskanej z dwóch stron.

Oddziały ukraińskie rozbite w puch, cofają się na Jaworów, wojska nasze zajmują Kozice — Soluki—Karaczynów—Wroców i osadzają się twardo na nowej linii obronnej. Znaczna zdobycz wojenna staje się naszym udziałem.

Po kilkunastu dniach już wzywają nas z powrotem do Brygady lwowskiej, bo ustawicznie powstające dziury na froncie wymagają ciągłego ich łatania, a to głównem jest zadaniem lwowskich ułanów.

1. kwietnia 1919 r. I. szwadron rozrasta się w Dywizyon, którego szefem zostaje mianowany por. Zygmunt Dobrzański.

I. szwadron obejmuje por. Piniński, później ppor. Łubkowski.

„Lotny O. K. M." dostaje wreszcie nazwę **„Szwadronu karabinów maszynowych ułanów lwowskich"** i wchodzi w skład I. Dywizyonu jako trzeci szwadron.

Dotychczasowy jego dowódca por. Michał Nittman zatrzymuje komendę nadal i reorganizuje swój oddział, wprowadzając etatowy podówczas podział na 4 plutony po dwa kulomioty każdy.

Szwadron dostaje całe koszary przy ul. Łyczakowskiej, po drugiej stronie ulicy mieści się sztab Dywizyonu i I szwadron liniowy, w Hrubieszowie przez ten czas organizuje się 2-gi szwadron liniowy, jako zaczątek dalszych szwadronów pułku lwowskiej kawaleryi — o czem mówiliśmy wówczas, jako o rzeczy pewnej, będącej tylko kwestyą czasu. W tej nadziei pracowaliśmy wtedy z zapałem, wierząc, że tworzymy dzieło trwałe, na dalszą obliczone przyszłość. Praca paliła się wszystkim w rękach.

Przy „szwadronie K. M." powstaje więc warsztat rusznikarski, szewski, stolarski i kuźnia, a w dalszym ciągu izba chorych, kasa wzajemnej pomocy, czytelnia itp. koleżeńskie instytucye, by dać ułanom możliwie to wszystko, co żołnierz mieć powinien. W własnym zakresie wykonuje się i uzupełnia rzędy końskie, kompletuje części zapasowe i amunicyę do „maszynek".

Pod kierunkiem podch. Bietkowskiego Tadeusza, zaciętego dowódcy II. t. zw. żelaznego plutonu, organizuje się kurs na celowniczych.

Kucharz szwadronowy, stary wyga legionowy, chłop — jak to mówią — „z wiary", plutonowy Onyszkiewicz, stara się dogodzić i podniebieniom i apetytom ułańskim. Nowa kuchnia, połowa bieli się srebrnym orłem i bucha wonną parą, do niej też wzdycha brać ułańska na postojach.

W odrestaurowanych stajniach i koszarach zaczyna panować wzorowy ład i porządek.

C. d. n.

względem politycznym i ekonomicznym, więc nastąpić będzie musiała w takiej lub innej formie łączność pomiędzy temi krajami z jednej strony, a Rosyą i Polską z drugiej"

S. B.

W przededniu sfederowania całego Bałkanu.

Upadek Paszicza. — Chorwaci a Belgrad. — Warunki Słoweńców. — Stojan Proticz. — Nowy Bałkan.

Lwów, 16. grudnia.

Przesilenie gabinetu Paszicza, trwające bez przerwy od 4-ech przeszło miesięcy, weszło w ostatnie stadyum. Paszicz został zmuszony zgłosić dymisyę całego gabinetu i zwrócić koronie mandat stworzenia nowego gabinetu, skoro wszelkie próby kompromisu z dotychczasowymi przyjaciółmi politycznymi, demokratami, zawiodły. Partyę rządową w sejmie jugosłowiańskim tworzyli radykali serbscy z Paszicem na czele, demokraci pod przewództwem Ljube Dawidowicza i partya muzułmańska, dzięki którym to stronnictwom przeforsowano konstytucyę widowdańską. W ostatnich miesiącach zażądali radykali ustąpienia Pribiczewicza, ministra spraw wewnętrznych (lub, jak go w Jugosławii powszechnie nazywają, „ministra policyi"), męża zaufania partyi demokratów, a to z powodu bliskich wyborów do sejmu belgradzkiego, ażeby zapewnić sobie zwycięstwo w Macedonii, Albanii i Starej Serbii. Opór demokratów, obawiających się podejścia ze strony radykałów, nie pozwolił na kompromis i w ten sposób (podajemy oczywiście tylko jądro i główne cechy tego skomplikowanego, iście „bałkańskiego" przesilenia) zaczęła powoli, lecz stale, blednąć gwiazda Paszicza, by ostatecznie zgasnąć po trzydziestu przeszło latach i zniknąć z firmamentu politycznego Jugosławii.

Korona powierzyła — po nieudałych próbach „Czicze" (ogólnie przyjęta nazwa „dziadka") Paszicza — utworzenie gabinetu przywódcy demokratów, Dawidowiczowi, ograniczając termin narad ze stronnictwami do dni ośmiu. Termin upływa w niedzielę. Pewne jest, że Dawidowicz również nie utworzy większości bez radykałów.

Głównemi przeszkodami w stworzeniu nowego koalicyjnego (z demokratów i radykałów) gabinetu są: stanowisko Chorwatów, zjednoczonych w „chorwackim bloku" w sprawie prawno - państwowego stosunku Chorwatów do Serbów i państwa wogóle, stanowisko słoweńskiej partyi Koroszca odnośnie do konstytucyi i ustroju wewnętrznego w administracyi państwa, jakoteż postawa zemljoradników (ludowców), wykluczająca wszelką współpracę z demokratami. Ani radykali, ani demokraci, nie chcą dopuścić do rewizyi konstytucyi, której domagają się wszystkie niededwie stronnictwa parlamentarne i są, tak jedni, jak i drudzy, za centralizmem i utrzymaniem dotychczasowego systemu policyjno - serbskiego.

Z tego powodu obecne przesilenie gabinetu jugosłowiańskiego jest bardzo ważnem zdarzeniem w życiu państwowem królestwa SHS, świadczącem, iż dzisiejszy sejm belgradzki — do którego nie weszli Radiczewcy i którego mandaty zmniejszono o liczbę posłów komunistycznych, razem 126 posłów, byle tylko zapewnić „większość", tego jednego głosu ponad połowę. Pasziczowi — dojrzał zupełnie do rozwiązania i że nadchodzi moment nowych wyborów. Dokonać może tego zaś tylko gabinet neutralny, który zażywa poważania wszyskich stronnictw i ich pojęciu bezstronności odpowie.

W jawnem życiu Jugosławii odbywa się przewrót co do istoty państwa i pojmowania jej, która dotychczas ucieleśnionną była w polityce Paszicza i jego supremacyi Serbszczyzny w każdej dziedzinie życia polityczno-kulturalnego i idei centralistycznej Pribiczewicza i jego systemie policyjnym, także wśród Serbów znienawidzonym. Radykali — jako politycznie najsilniejsze stronnictwo — zwracają się coraz bardziej w stronę Proticza, stojącego na dyametralnie różnem stanowisku odnośnie do spraw państwa, niż Paszicz. Proticz należy również do partyi radykałów serbskich, za program zaś postawił sobie: rewizyę konstytucyi, pacyfikacyę Chorwacyi, Macedonii, Sandżaku, ustrój federacyjny państwa SHS z zachowaniem praw historycznych plemion, wchodzących w skład państwa jugosłowiańskiego. Jak z tego programu wynika, pragnie Proticz pracować w parlamencie wespół z Chorwatami, których życzenia w pierwszym rzędzie zaspokoić pragnie i w ten sposób rozpocząć sanacyę stosunków wewnętrznych państwa. Proticz ze swym programem pozyska Chorwatów i Słoweńców, którzy udział w rządzie uzależnili od rewizyi konstytucyi, przyjęcia ustroju federalistycznego państwa i rewizyi stosunku Chorwatów do Serbów.

To jest pierwszy krok ku zgodzie i porozumieniu chorwacko - serbskiemu. Chorwaci, stojący dotychczas zdala od polityki i administracyi (a także i wojska, jeżeli idzie o wyższe stanowiska), są blizcy celu, a Serbowie będą zmuszeni uznać ich za czynnik równorzędny w państwie, co zresztą było podstawą w zjednoczeniu i umowach, tak na wyspie Korfu, jakoteż w proklamacyi ówczesnego regenta z 1. grudnia 1918.

Rzecz znamienna, iż w czasie, kiedy gwiazda Proticza wschodzi na horyzoncie politycznym Bałkanu, a idea federacyi coraz więcej zwolenników znajduje, ukazał się w „L'echo de Bulgarie", organie bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, artykuł p. t. „Nowy Bałkan", podnoszący, iż Bułgarowie i SHS są i byli zawsze braćmi i jedynie warunki polityczne postawiły ich w dwu nieprzyjacielskich obozach. Dzisiaj, kiedy się wiele rzeczy zmieniło, są wszelkie warunki potemu, by stworzyć na Bałkanie nową, silną federacyę jugosłowiańską, taką, o jakiej marzyli w latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych Rakowski, Karalerow, Botew, wielki książę Michał III. Obrenowicz. Nowe państwo liczyłoby 20 milionów ludności, opierałoby się o trzy morza i byłoby czwartem w Europie co do wielkości, a pierwszem, jeżeli idzie o ekonomiczną niezawisłość.

Tak więc na Bałkanie zaczyna się mówić o jednem słowiańskiem państwie, o wspólnem pożyciu Serbów z Bułgarami, Chorwatów z Serbami, o zgodzie i braterstwie. Te głosy notujemy i bynajmniej ich sobie lekce nie ważymy, gdyż wielki czyn poprzedza okres przygotowania i dojrzewania

Vilim Francić

HELENA D'ABANCOURT.

Z wystaw krakowskich.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

I.

Kraków, w grudniu.

Wystawy krakowskie skupiają całą różnorodność wypowiedzeń się artystycznych; malarstwo i rzeźba, ta nawet, w swoich nielicznych zresztą okazach, jawią się w formach wyprowadzanych zupełnie z przeciwległych założeń.

Różne owe momenty wypowiedzenia się artystycznego: dawniejsze i nowsze, impresyonistyczne i realistyczne, expresyonistyczne i futurystyczne, grzecznie poprawne i mniej poprawne, wszystkie bądź kolejno, bądź równocześnie przesuwają się przed naszemi oczami z przeświadczeniem ich twórców, że każdy z nich jest jedynym artystycznym wyrazem, który wogóle jest, jedynym, który tai w sobie zadatek twórczy na żywot trwałego kierunku w przyszłości.

Jedne dążą z hasłem sztuki narodowej, inne nowych świeżych prądów, a właściwie nowinarstwa zagranicznego, które zwłaszcza francuskie, przybywa do nas z opóźnieniem co najmniej lat piętnastu.

Z wejściem na ostatnią wystawę Tow. Sztuk pięknych ma się wrażenie, jak gdyby jakieś żywe — przez barwy przepuszczone światło, padało na salę. To trzy wielkie obrazy Stryjeńskiej-Lubańskiej: Polowanie bogów.

Polowanie może na ziemi, raczej w przestrzeni, na niebie, wśród Zodjaku, gdzie przewija się i Baran i Byk i stoją w zgodzie i Niedźwiedź i Panna. W pośrodku każdego z obrazów rozmachał się Światowid, albo jakiś inny z bogów; fantastyczne na nich rzucone stroje, zda się chrzęszczą w sztywnem rozwianiu; na głowie bogów piętrzą się ni to korony, ni to korowaje z liści barwnych i owoców: te się złocą, inne czerwienieją jesienią, tamte nabrały barwy bronzowej zeschłych liści, jak na starych gobelinach. Postacie zda się zakrzepły w nieprawdopodobnych ruchach i skrętach członków, ręce jakby drewniane, zastygły w maryonetkowych kształtach i gestach; twarze traktowane schematycznie, a wszystko wraz z przewijającemi się zwierzętami budzi wrażenie jakiegoś bajkowego świata, który się w swoim rozpędzie nagle zastanowił.

Trochę to witraż, trochę fresk, małemi wypełniony płaszczyznami barwnemi, częściej, jak to zresztą u Lubańskiej bywa, kształtami wypukło wydobytymi, zapomocą schematycznego cieniowania o falistej linii.

Obrazy te, aczkolwiek w nieprzeświatlającym materyale wykonane, robią jednak wrażenie, skutkiem zda się użycia czystych barw, że nietylko po nich się toczą świeże, delikatne złotawe, to tęczowe światła, ale że je promieniują wokoło jakby rozsiewając w sobie tajone blaski.

Obok małych rozmiarów obrazki z zainscenizowaniem siedmiu sakramentów, traktowane kilkobarwnie, przypominają ludowe wycinanki, a nieździarnością rysunku jakieś ilustracye dawnych popularnych opowiastek ludowych; postacie podchwycone z pewną lekką złośliwością obserwacyi i sporą zaprawą humoru.

Talent Lubańskiej-Stryjeńskiej rozwija się żywotnie — a bujny w rozpędzie, jak jeden z jej bogów w polowaniu. Nasuwające się trudności nie zatrzymują jej w pochodzie, przeskoczy je, jeśli ich na razie rozwiązać nie zdoła.

Obok w sali wystawa **Zbigniewa Pronaszki.**

Pamiętamy cały szereg ewolucyjnych przemian w wypowiedzeniu się twórczem tego artysty, począwszy od pierwszych allegoryczno-literackich scen, o jasnym, złotawym kolorycie, plastycznie wydobytych, po przez pełne temperamentu i rozmachu w słońcu „con brio", rzucane impresyonistyczne, silne portrety i studya do freskowo szerokiemi płaszczyznami traktowanych symbolicznych dekoracyjnych obrazów. Te doprowadziły artystę do ujęcia formy w geometryczne figury, łamane trójkąty, romby itd., dające jakieś surogaty, jakieś symbole kształtów — czuło się, że artysta zdąża do zdobycia jakiegoś świeżego twórczego wypowiedzenia do sprzęgnięcia w nowy sposób zjawiska i idei zjawiska z wyrazem, z formą. Na minionych wystawach pojawiały się już ujęcia w tym kierunku coraz bardziej zaakcentowane. Ostatnia zdawała blizka krystalizowań się.

Obecna odbiega od nich.

Linia falista, eliptyczna, okrągła zaznacza kształt — kształt bez indywidualizowania linii.

Wyniki Międzynarodowej Konferencyi Pracy w Genewie.

Konwencye i zalecenia uchwalone. — Wątpliwa realizacya niektórych. — Istnienie Międzynarodowego Biura Pracy krótkotrwałe. — Dążenie do jego utrzymania racyonalnego. — Wysoki poziom umysłowy i kulturalny delegatów. — Rola polityki. — Wskazania ogólne dla Polski.

Jedno z warszawskich pism zamieszcza wywiad z delegatem polskim, inż. J. S. Okólskim, w sprawie Międzynarodowej Konferencyi Pracy w Genewie. W kwestyi tej udzielił p. inż. Okólski następujących informacyi:

Warszawa, 14. grudnia.

Wynikiem bezpośrednim — oświadczył reprezentant polskich pracodawców na Konferencyi Międzynarodowej w Genewie — jest uchwalenie 7 konwencyi i 8 zaleceń dla członków, tj. 54 państw, należących do Ligi Narodów. Konwencye te wejdą w życie po zawotowaniu ich przez parlamenty odnośnych państw i dokonaniu aktów ratyfikacyjnych. Konwencye przemysłowe dotyczą zakazu używania bieli ołowianej, jako farby trującej wewnątrz budynków i obowiązkowego jednodniowego odpoczynku raz w tygodniu w zakładach przemysłowych. W marynarce zostały ustalone konwencye, jedna określająca minimum wieku osób zatrudnionych na statkach i druga, ustalająca obowiązkowe oględziny dzieci i młodzieńców zatrudnionych na pokładach okrętów. Rolnictwa dotyczą 3 konwencye: jedna ustalająca warunki dopuszczenia dzieci do pracy, druga — nadająca prawo zrzeszania się pracowników i trzecia traktująca odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków. Zalecenia przemysłowe dotyczą odpoczynku cotygodniowego w zakładach handlowych, rolnicze zaś traktują o pracy nocnej dzieci i młodz., pracy nocnej kobiet, mieszkaniach i noclegach robotników, ubezpieczeniach społecznych, bezrobocia itp.

W wielkiej ilości poruszonych tematów i powziętych uchwał tkwi niebezpieczeństwo, że nie tylko nie zostaną one zrealizowane, a nawet państwa rozważne, hołdujące zasadzie „festina lente" odsuną się od Międzynarodowego Biura Pracy. Francya na początku konferencyi zaznaczyła wyraźnie swe negatywne stanowisko w kierunku pośpiesznego wprowadzenia na porządek dzienny spraw rolniczych, Anglia ku końcowi uprzedziła, że bezwarunkowo nie zaratyfikuje, tak jak to zresztą już zrobiła z konwencyą o 8-godzinnym dniu pracy, konwencyi o cotygodniowym odpoczynku w zakładach przemysłowych. Zdaniem inż. Okólskiego, o ile konferencye przyszłe i Międzynarodowe Biuro Pracy nie będą traktowały spraw realniej, t. j. tak, by istotnie konwencye i zalecenia mogły być przyjęte przez państwa całej kuli ziemskiej bez względu na różnice klimatyczne religijne i zwyczaje tak różniące pomiędzy sobą narody pracujące, istnienie całej wielkiej organizacyi Międzynar. Biura Pracy będzie bardzo krótkotrwałe.

Mimo to jednak **dążenie do utrzymania Międzynarodowego Biura Pracy i Konferencyi corocznych jest racyonalne.** Albowiem problemat pracy wysunął się na czoło zagadnień współczesnych i na całej naszej planecie jest zagadnieniem wagi pierwszorzędnej. To też stałe opracowywanie zagadnień pracy przez Międzynarodową Organizacyę Pracy, organizacyę istotnie dobrze zorganizowaną, posiadającą pierwszorzędnych kierowników i pracowników, oraz odpowiednie podstawy finansowe i peryodyczne decydowanie spraw dokładnie zbadanych przez tak wybitnych fachowców, jacy byli w gronie delegatów na Konferencyi genewskiej, może dać wyniki bardzo poważne i nader pożądane dla ludzkości.

Zapytany o to, czy istotnie delegaci tworzyli zespół o tak wysokim poziomie, odrzekł p. inż. Okólski, iż odznaczali się szczególnie delegaci krajów o wysokiej kulturze: Anglii, Francyi, Włoch, Holandyi, Szwajcaryi, Szwecyi itp., natomiast mniej pociągali reprezentanci niektórych egzotycznych krajów, szczególnie tacy, którzy zmieniali swe opinie z jednego dnia na drugi pod wpływem energiczniejszych przemówień lub ze względów politycznych.

Polityka bowiem musiała także pewną rolę odgrywać w zespole przedstawicieli 39 państw, które wysłały 68 delegatów rządowych, 25 delegatów pracodawców i 25 delegatów pracowników, którym towarzyszyło 233 rzeczoznawców.

Zapytany o to, czy są jakie wskazania ogólne dla Polski, wynikające z konferencyi genewskiej, odpowiedział p. inż. Okólski, iż przedewszystkiem to, że delegaci powinni być doskonale obznajomieni z regulaminami i zwyczajami konferencyi, posiadać pewne stosunki w gronie, które zebrało się już po raz trzeci, t. j. w Waszyngtonie, Genui i Genewie, mieć łącznie z rzeczoznawcami gruntowną znajomość tematów traktatowych i opinię wyrobioną na podstawie konferencyi z miarodajnemi organizacyami krajowemi. Wtedy ich opinia nie będzie osobistą, lecz wyrazem życzeń i interesów danych ugrupowań. Dalej delegacya powinna posiadać dostateczny materyał statystyczny, by w danej chwili udowodnić takie, a nie inne stanowisko Polski w grupie innych państw.

Wreszcie na terenie konferencyi powinna być prowadzona w sposób poważny agitacya gospodarcza na korzyść Polski zapomocą materyałów rozdawanych lub rozsyłanych, tak jak to z dużem powodzeniem czyniła Japonia, Norwegia, Finlandya, Czechy itp.

Dawnym pozostałym śladem, cienie i światła znaczą się sumarycznie ściętemi płaszczyznami w twarzach niepozbawionych wyrazu — kształty te jednak o kończynach bez przegubów, jakby wypchanych, a kreskowem cieniowaniem wypukło wydobyte, nie są następczym właściwym wyrazem uprzednich dążeń — artysta trochę zboczył ku Niesiołowskiemu, naśladującemu Francuzów „Cezann'izujących i Gauguin'izujących". Tony zgrane w pewnem przyciszeniu, koloryt ciał szary.

Uwagę śmiałem ujęciem zwraca portret Solskiej wśród płynnych falistych linii dekoracyjnych kotary i fotelu.

W pejzażach kształty i kolory walują się wszystkie na jednym planie nie uznając perspektywicznego w tej formie kłamstwa.

Wogóle linia obecna i forma Pronaszki wyraża jakiś statyczny spokój.

Przeciwieństwem gra **Cybulski** w całym szeregu swoich obrazów. Niespokojny, rozedrgany: tu prysnął całą garścią kolorowych plam, a z majaki plamek trochę krzyczących wychyla się Toruń. Tam ulica Krakowska majaczy w żółtawym mgławym tonie. Opodal soczysta silna zieleń w szerokim rozmachu, przeziera się w wodzie. Niektóre deszczem barwnych kropel zasmagane, w innych jakby klisza drgnęła i roztopiła granice kształtu.

Portretowe studya i szkice stwarzają wrażenie silne w wyrazie i spojrzeniu, wytapiają się z niespokojnie rzuconych plamek; niezawsze wszystkie się tłumaczą — a jednak mimo tych odniechcenia rzuconych, dotknięcia celowe i świadome wydobywają się żywem zjawiskiem portretowem.

Gumowski dał znów cały szereg dawnych zabytków architektury, w akwareli i dzielnych rysunkach, przeważnie z Królestwa. Tu piętrzą się charakterystyczne attyki, tam nas wprowadza pod drewniane podcienia, albo w stare bramy, ówdzie w jakiś ganek na kolumienkach, a wszystko pewnym machnął rzutem, wydobywając właściwy, architektonicznie i malarsko najcharakterystyczniejszy profil danego zabytku.

Stachowski operuje wyrazem i formą zupełnie przeciwstawnemi Pronaszce, Stryjeńskiej i Cybulskiemu. Wystawił cały szereg krajobrazów morskich i widoków z Krakowa, malowanych techniką wczorajszą, pozwalającą zbliżyć się do obrazu. Niektóre wody głębokie w tonie inne delikatne lekką poświatą. W silnych jednak napięciach kolorystycznych, starając się zbytnio dorównać naturze, traci artystyczną miarę.

Z innych artystów, którzy jak gdyby kartą wizytową, zaznaczają obecność swą na wystawie zaznaczyć należy **Karszniewicza**, który, jak zwykle, rozsnuwa przed nami smutną przestrzeń jednostajnego pejzażu, w którą się wpatrzył i przełamanemi barwami bez drgań przeciwstawnych spokojnie na płótnie rozsnuł.

Wystawy krakowskie otrząsają się naogół z wojennej dorywczej tymczasowości, a artyści mimo natłoku wrażeń, które nawałnicą na nas spadły, [illegible]ają do swoich dawnych koncepcyi i form.

Z DNIA

ESTETYZM.

Lwów, 16. grudnia.

— Patrz, znowu pajęczyna pod sufitem! — zwróciła mi uwagę żona podczas obiadu.— Trzeba ją absolutnie zmieść...

— Dlaczego?

— To przecie absolutnie nie powinno być.

— Dlaczego? Od czasu, jak przeczytałem parę prac Fabre'a, trochę inaczej na te rzeczy patrzę. Nie trzeba się tak śpieszyć z burzeniem. To dla pająka straszna tragedya — a tobie nic nie szkodzi.

— Kurz osiada na pajęczynie.

— Niech sobie osiada. Osiądzie na pajęczynie i siedzi. Na suficie też jest kurz, a przecie sufitów nikt nie omiata codziennie i nikt nie froteruje...

— Ale taka pajęczyna brzydko wygląda...

— Nie widać jej nawet. Nikt nie chodzi po domu z głową zadartą do góry. A pomyśl, że ta szelma pająk uważa tę sieć za swe największe dzieło sztuki. Ty wiesz, że każdy pająk podpisuje się na sieci własną cyfrą?

— Wiem. Ja też czytałam Fabre'a.

— I najwidoczniej ten pająk jest tu potrzebny. Ma potrzebne do życia warunki. Inaczej — nie wyżyłby tu. Ja, gdybym widział w domu kokony motyle, nie ruszyłbym ani jednego...

— E, motyle! Motyle co innego! Motyl jest piękny!

Motyl jest piękny. Ale i pająk jest piękny dla kogoś, kto jego piękność umie ocenić.

Przypominam sobie — jechałem pierwszy raz do Poznania. Przedział pełny był ciężkich, grubych Poznańczyków, ale naprzeciw mnie siedziała Lwowianeczka, która bez najmniejszej ceremonii, brutalnie i bezwzględnie krytykowała „po naszemu" Wielkopolskę.

— Tam pan dopiero zobaczy „kulturę"!— mówiła z przekąsem i ironią. — Jak panu w antraktach podczas sztuki Wyspiańskiego zaczną jeść kiełbaski z chrzanem i zapijać piwem.

—Kiełbaski z chrzanem? Ja bardzo lubię. Więc to podają w Poznaniu podczas antraktów w teatrze?

— Będzie pan miał sposobność sam się o tem przekonać.

— Nie widzę w tem nic niekulturalnego. To nawet wygodne. Przed teatrem jeść — zawcześnie, po teatrze często już zapóźno. To nawet praktyczne.

— Może być, ale nieestetyczne! Kiełbaski w teatrze! I piwo!

— Ale wodę sodową ze sokiem, ciastka, cukierki i owoce — to pani uznaje?

— To zupełnie co innego!

— Niewątpliwie. Nigdy kiełbasek nie uważałem za konfitury. Ale... Oczywiście, estetyczne jest tylko to, co pani woli...

Ters.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

Wskutek reskryptu Izby Skarbowej we Lwowie, z dnia 13 grudnia 1921 L. 99791, podaje się do wiadomości interesowanych, że fabrykanci likierów, którzy przy ostatnim przydziale spirytusu złożyli dobrowolnie datek na Skarb Narodowy, mogą otrzymać ponowny jednoprocentowy przydział spirytusu po cenie 3150 Mk. bez dopłaty. Zgłaszać się należy o ten przydział do Zjednoczonego Przemysłu Spirytusowego. 937

Zjednoczony Przemysł Spiryt.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie za sumienną i gorliwą opiekę lekarską podczas długiej, ciężkiej choroby mej żony składam tą drogą p. Drowi Dammowi.
951 Dr. Zygmunt Renner.

Mały felieton.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

MALIGNA.

Tak zwolna, tak tajemnie
Kwiaty i dusze mrą...
Cicho sny świecą we mnie
Spłowiałych żużli rdzą.

Niekiedy tchem gwałtownym
Rozjarzy je mój strach:
Uśmiechem niewymownym
Błysną i gasną w skrach.

Zadumy mądre, boże
Leczą mnie z win i ran —
Na dawną klnę się zorzę,
Że spokój jest mi dan.

Naokół tańczą losy
Obłędne, dobre, złe...
Półbarwy i półgłosy
Dochodzą mnie przez mgłę...

Czy to huk stu tabunów
W tętencie miecie skry?
— To myśli mych, piorunów
Echo w wspomnieniach drży.

Czy to się róż ogrody
Niosą przez bladą jaśń?
— Ach, to miłości młodej
Wiosenna pachnie baśń..

Z jakiegoż to ogniska
Tych tęcz stubarwny czar?
— To pięknem natchnień błyska
Umarłych cierpień żar.

Skąd szelest ten cichutki
Jak szmer nagrobnych traw?
— To ronią łzy me smutki
W milczenia niemy staw.

— — — — —

Tak zwolna, tak tajemnie
Kwiaty i dusze mrą...
Nie zmarło jeszcze we mnie,
Co było duszą mą.

Wszystko, co z ziemi wziąłem,
Zapadło w krew i pył —
A ponad klęsk wądołem
Lśni znak mój, tak jak lśnił...

Jest blask, co ciemność porze
Zawianych strachem pól —
Na nową klnę się zorzę,
Że żywie we mnie ból..

I w kręgi coraz świętsze
Wznoszę istnienia chram...
Że próchnem tli me wnętrze,
Nie wierzcie!...
Kłamałem wam!

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 16. grudnia.

Kwartet czeski, oraz Ilona Kurz występował z niesłychanym sukcesem w Warszawie i Krakowie. Wykonano kwartet Dworzaka op. 96, Maurice Ravel'a. Ilona Kurzówna odegrała suitę Debussy'ego i kilka utworów Chopina.

Nowa orkiestra powstała w Wiedniu, na której czele, jako dyrygent stoi Rudolf Nilius. Trzydziestu członków orkiersty operowej (Staatsoper) z koncertmistrzem Franciszkiem Maireckerem tworzy zespół. Będą to koncerty kameralne, które obok wielkich symfonicznych koncertów tworzą pożądany nabytek.

Fritz Kreisler, słynny skrzypek, jest równocześnie dobrym kompozytorem. Niedawno wykonano w Wiedniu jego kwartet a moll, który zyskał ogólny poklask.

Operę Maurycego Ravel'a, znanego muzyka francuskiego p. t. „L'heure espagniole" odegrano w Paryżu. Tekst napisał M. Franc-Nohain.

Halban-Kurz — słynna śpiewaczka — po powrocie z Ameryki śpiewała w wiedeńskiej operze Gildę, a następnie urządziła koncert, na którym zjawił się cały artystyczny Wiedeń. Występ tej śpiewaczki, kształcącej się ustawicznie, był jednym tryumfem.

Leon Slezak, koncertował również z niebywałem powodzeniem w Wiedniu. Głos brzmiał bajecznie, interpretacya pogłębiła się znacznie. Slezak śpiewał pieśni Pfitznera, oraz młodego kompozytora Hermana Kopfa. Akompaniował znany i u nas bardzo dobry akompaniator, Otto Schulhof.

Ignacy Mann występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w operze krakowskiej.

Włodzimierz Kaczmar, którego występy we Lwowie cieszyły się wielkim sukcesem, po studyach w Medyolanie śpiewać będzie niebawem we Lwowie.

Borys Popow, znakomity baryton, w dalszym ciągu występuje w operze lwowskiej, czarując słuchaczy swym prześlicznym głosem i świetną grą.

J. GELLA.

Wydawnictwo Dzieł Pogodnych.

(Dokończenie).

W Warszawie znalazł się nawet podobno taki sprytny księgarz, który, spekulując na tej słabości czytelnika dla spraw seksualnych, potrafił z książki jakiegoś skończonego grafomana zrobić pierwszorzędny towar księgarski. Polecono mu mianowicie pewnego młodzieńca z tomem nowel, ale bez talentu. Nowele — i to nieznanego autora — to nie jest bussines! Ale że protektor był wpływowy, księgarz przejrzał manuskrypt, a dojrzawszy wśród zbiorku jedną nowelkę z życia marynarzy pt. „Majtek", zgodził się na wydanie książki, pod warunkiem, że autor któryś z utworów zatytułuje: „Tajemnica". Gdy otrzymał na to aprobatę, księgarz kazał wydrukować wielkiemi literami na okładce: „TAJEMNICA MAJTEK i inne nowele". Opuścił jedynie przecinek, ale książka poszła za to wybornie.

Jeśli anegdota ta nie jest nawet prawdziwą, warto było ją przytoczyć dla pożytku młodych autorów. Tytuł — oto właśnie ta „dziura, przez którą będzie można wleźć".

Przeciwny biegun sensacyi belletrystycznej przedstawia modny dziś Grabiński, którego „Niesamowita opowieść", podobnie, jak wszystkie jego książki, będzie budzić silne dreszczyki na białych plecach Czytelniczek. Grabiński jest, jak wiadomo, koncesyonowanym specyalistą od wszelkich nadprzyrodzonych historyi, magistrem wiedzy okultystycznej, a bohaterowie jego spacerują stale po bardzo wąskiej linii, pomiędzy cmentarzem. a domem waryatów. W przeciwieństwie do „Łóżka", które daje wszystko, co jest kwintesencyą życia, „Niesamowita opowieść" zajmuje się tylko motywami śmiertelnymi. W wymyślaniu tych problematów trzeba przyznać Grabińskiemu wiele wprawy i pomysłowości, a w na świetleniu ich nawet niemało wżycia się i wczucia artystycznego. Jednakże Grabiński — jak każdy specyalista — ma bardzo niewielki, ściśle zamknięty krąg działania — i to się w szybkim czasie może dlań stać katastrofą. Znajdzie jeszcze wytłumaczenie na kilka chorób nerwowych, wyjaśni jeszcze szereg zbrodni i samobójstw, których przyczyny nigdy policya zbadać nie zdoła — a potem, rad nie rad, będzie musiał zacząć się powtarzać.

Pierwsze oznaki tego znajdujemy już w jego ostatniej książce. Grabiński już zbyt często operuje rozdwojeniami jaźni, wskutek czego punkt ciężkości z dziedziny ezoteryzmu przechodzi w dziedzinę patologii.

Ponadto w ostatnim zbiorku dają się zauważyć, jak gdyby pośpiechem wywołane, niedociągnięcia, których nie było w pierwszych utworach tego ciekawego bądź co bądź autora. Grabiński powinien pamiętać, że można nie wytłumaczyć tego lub owego szczegółu w opowieści zwyczajnej, ale w „niesamowitej" uwaga czytelnika koncentruje się na każdym drobiazgu kolejno i żąda jego uzasadnienia. W tych opowiadaniach nie wolno wprowadzać jednego momentu zaciekawiającego, któryby w ostatecznej scenie nie znajdował wyjaśnienia. Podobnie jak w powieści „detektywnej" — mówiąc stylem afiszy kinowych — musi się tu wszystko wyjaśniać, uzasadniać. Inaczej Czytelnik pyta: No, dobrze, ale cóż miało znaczyć to lub tamto? Otóż w ostatnich nowelach Grabińskiego — brak tej zwartości, tej proporcyi motywów do wyników.

Weźmy pierwszą w zbiorze nowelę p. t.: „Kochanka Szamoty". Szamota, dziennikarz, kochał się w znanej sobie tylko z widzenia p. Kalargis (trudno, każdy się musi jakoś nazywać). Piękna nieznajoma, która przed rokiem wyjechała ze stolicy, nadsyła swemu nieznajomemu wielbicielowi zawiadomienie, że go kocha i oczekuje w sobotę po południu w swej willi. Przez cały rok co soboty Szamota kosztuje szczęścia obcowania z kochanką, która mimo nalegań nigdy doń się słowem nie odzywa (raz tylko jeden przemówiła doń i to szeptem), której nigdy nie spotyka w „świecie" i która posiada identycznie te same znamiona i w tem samem dokładnie miejscu na ciele, co i on, którą początkowo widuje w całości, powoli poczyna ukazywać mu się udrapowana w jakąś muślinową materyę, osłaniającą jej biust i oblicze. Gdy pewnego razu zniecierpliwiony kochanek. chcąc zedrzeć zasłonę, oddarł kawał tej materyi i schował, przekonał się, że właśnie dokładnie takiego samego kawałka brakuje w firance dzielącej alkowę od pokoju gościnnego. Ponadto inne jeszcze tajemnicze szczegóły. Szamota, czekając na swą nieobecną kochankę, wpatruje się w znajdującą się w mieszkaniu głowę meduzy, która zdaje się go hypnotyzować tak, że nigdy nie może zauważyć, kiedy ta kobieta zjawia się w pokoju. Stosunek ten trwa rok blisko, a ustawiczna mania zasłaniania się u kochanki, coraz silniej drażni Szamotę, który czasami wprost nie może ująć jej w ramiona, tak mu się gubią w tej muślinowej powłoce. Gdy pewnego razu pośród takiej prgi mi-

Przegląd farmaceutyczny.

Lwów, 16 grudnia.

Zbiory botaniczne Ferdynanda Karo. Zbiory botaniczne Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, zbierane w ciągu kilkudziesięciu lat przez znanego uczonego aptekarza Ferdynanda Karo, przedstawiające wielką wartość naukową, zostały przekazane w depozyt Uniwersytetowi warszawskiemu dla katedry systematyki roślin lekarskich z tem, że z chwilą ukonstytuowania się ostatecznego studyum farmaceutycznego, zbiory te przejdą do tegoż Studyum.

Studyum farmaceutyczne przy Uniwersytecie warszawskim. Z rozszerzeniem wykształcenia farmaceutów, okazała się potrzeba stworzenia nowych katedr farmaceutycznych, które obsadzono na Uniwersytecie warszawskim w sposób następujący: katedrę nauki o produktach spożywczych objął profesor Przybytek z Petersburga, który wykładał na Akademii medycznej farmacyę i farmakognozyę, oraz był dyrektorem laboratoryum miejskiego do badania produktów spożywczych. Wykłady o prawodawstwie aptekarskiem obejmuje prof. Uniwersytetu warszawskiego dr. Buzek i wykładać je będzie z uwzględnieniem prawodawstwa sanitarnego. Wykłady z historyi farmacyi zaproponowano drowi Ignacemu Majewskiemu. Katedrę chemii farmaceutycznej po śp. prof. Koźniewskim zaproponował Oddział farmaceutyczny prof. Zaleskiemu, b. profesorowi w Dublanach i b. asystentowi prof. Nenckiego.

Rośliny lecznicze. Polskie Powszechne Towarzystwo farmaceutyczne wysłało do prezydyum Rady ministrów oraz do minist. rolnictwa, zdrowia, przemysłu i handlu protest przeciw projektowanemu przez rząd skasowaniu istniejących w Polsce państwowych plantacyi roślin leczniczych. Zniesienie tych plantacyi podetnie w zarodku rozpoczynający się w Polsce przemysł hodowli ziół leczniczych i pozostawi kraj nasz w dalszym ciągu w zależności od rynków zagranicznych. Tymczasem przy odpowiedniej gospodarce Polska stać się może nawet źródłem produkcyi ziół dla zagranicy, jako poważnego artykułu eksportowego.

Fałszerstwa surowców roślinnych. Na ten temat ciekawy bardzo odczyt wygłosił p. Grochowski, asystent przy katedrze farmakognozyi na Oddziale farmaceutycznym Uniwersytetu warszawskiego, w Warszawskiem Towarzystwie farmaceutycznem. Dziesiątki fałszerstw, nieraz bardzo udatnych, odkryli aptekarze, które podali w porę do wiadomości innych. Główny dostawca fałszywej chininy, morfiny itp. drogich chemikalii, agent niemiecki, został już ujęty w Krakowie i osadzony w areszcie. Towarzystwa farmaceutyczne wzywają aptekarzy, by nie kupowali żadnych towarów od nieznanych osób lub firm.

Walka z analfabetyzmem.

Inicyatywa kuratoryum T. S. L. — Klęska społeczna. — Udział społeczeństwa. Skład komitetu.

Lwów, 16. grudnia.

Dnia 15. grudnia zwołało kuratoryum okręgu szkolnego lwowskiego konferencyę w sprawie oświaty pozaszkolnej. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich towarzystw — zajmujących się dotychczas tą sprawą na gruncie lwowskim, jak T. S. L., Uniwersytet Ludowy, Związek Harcerstwa Polskiego, Powszechne wykłady uniwersyteckie Tow. nauczycieli szkół wyższych i średnich, Polskie Tow. pedagogiczne, przedstawiciele władz szkolnych i prasy. Przewodniczyła p. Jaworska.

Prof. Stojanowski w wyczerpującym referacie przedstawił zebranym przerażający stan analfabetyzmu w Polsce, a w szczególności w Małopolsce. Objaw ten poczyna przybierać po prostu rozmiary klęski społecznej. Królestwo wzięło się w 1916 r., po ustąpieniu caratu, do pracy i pochlubić się może dziś imponującymi wynikami. U nas jednak sprawa ta przedstawia się gorzej. Zaradzić temu należy bezzwłocznie. Społeczeństwo nie może dopuścić do tego, by współobywatele, biorący czynny udział w życiu państwowem, trwali nadal w ciemnocie, wytworzonej przez rządy zaborcze. Obowiązkiem każdego Polaka musi być podjęcie czynnej walki z najstraszniejszym wrogiem naszego państwa, a z specyalnym apelem należy zwrócić się do pracodawców, by za swój najświętszy obowiązek zechcieli uważać ułatwienie nauki każdemu analfabecie. Należy w tym celu ukonstytuować komitet, złożony z przedstawicieli towarzystw naukowych oraz reprezentantów władz szkolnych, by w jak najkrótszym czasie przystąpić do zakładania we Lwowie kursów dla dorosłych i ognisk.

W dyskusyi, która wywiązała się z kolei, zabierali głos: p. dyr. Nittman, prof. Klug, dr. Nowak, p. Dziurzyński, dr. Zagajewski, p. Kardasz, dyr. Nowak oraz p. Arnoldowa. Zebrani wypowiedzieli się jednomyślnie za planem referenta oraz zgłosili akces wszystkich towarzystw do przyszłego komitetu. Porozumiano się również w sprawie pociągnięcia do akcyi tej jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

W skład komitetu weszli reprezentanci następujących towarzystw: dr. Nowak (Harcerswo Polskie), dyr. Nowak (T. S. L.), p. Dziurzyński (Uniwersytet Ludowy), prof. Siemiradzki (Powszechne wykłady uniwersyteckie), prof. Lewicki (Liga katolicka), prof. Klug (Polskie Tow. Pedagogiczne), prof. Zagajewski (Tow. nauczycieli szkół wyższych). Prócz tego weszli reprezentanci władz szkolnych, a mianowicie: p. Jaworska (Kuratoryum okręgu szkolnego lwowskiego), oraz insp. Kwiatkowski (Rada szkolna miejska).

Komitet posiada prawo daleko idącej kooptacyi.

Do sprawy tej, która zasługuje na jak najpoważniejsze uwzględnienie tak ze strony miarodajnych czynników, jak i ze strony szerokich kręgów społeczeństwa, powrócimy jeszcze niejednokrotnie na łamach naszego pisma.

Petraktacye naftowe.

Lwów, 16 grudnia.

Ponieważ na komisyi naftowej w dniu 28-go października, zwołanej celem opracowania płac robotników na grudzień, przemysłowcy proponowali robotnikom obniżenie poborów o 20 procent, na co jednak komisya się nie zgodziła, zwołano zjazd wszystkich delegatów z jednej i drugiej strony. Podczas wczorajszych obrad przemysłowcy przedłożyli obecny stan przemysłu naftowego, który zmusza przemysłowców do częściowego zamykania kopalń. Wobec takiego stanu rzeczy muszą stać na stanowisku obniżenia płac. Robotnicy oświadczyli, iż o zmnieszeniu zarobków mowy być nie może, obecne bowiem stosunki drożyźniane nie pozwalają na najskromniejszą choćby zniżkę płac. Po dłuższej dyskusyi zaproponowano wybór komisyi, któraby opracowała pewne projekty. Narady przerwane zostały z tem, iż przemysłowcy naftowi i rafineryjni odbędą między sobą narady i przedłożą następnie konkretne propozycye. Wspólne posiedzenie obu stron odbędzie się dziś.

Ze spraw ruskich.

Narada nad wschodnią Galicyą.

Lwów, 16. grudnia.

„Ukr. Prapor" podaje, że dnia 2. bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Naczelnika Państwa Piłsudskiego trzygodzinne posiedzenie Rady ministrów z powodu wiadomości iż wschodnio-galicyjska sprawa będzie przedmiotem narad ententy bezpośrednio po waszyngtońskiej konferencyi. Miały zapaść następujące uchwały: 1. Starać się za wszelką cenę przy pomocy polskich emisaryuszy o pozyskanie przynajmniej kilku ukraińskich polityków dla ułożenia planu autonomii Galicyi wschodniej w ramach państwa polskiego. 2. Postarać się o to, by prasa polska zmieniła na jakiś czas swoje agresywne stanowisko przeciwko Ukraińcom Galicyi wschodniej i wystąpiła w roli pośrednika.

łosnej nadaremnie usiłuje pocałować ją w usta, z któremi mu wciąż umyka, kochanek przekręca światło elektryczne i — przekonuje się, że leży obok... kadłuba kobiecego, bez górnej części ciała. Przerażony ucieka, a w tydzień później dowiaduje się, że ta, którą uważał za swą kochankę, umarła już przed 2 laty i nigdy z nieszczęsnej podróży nie wróciła.

Nowela, dzięki rutynie pisarskiej autora i pomimo prymitywnie sentymentalnego stylu robi nawet pewne wrażenie. Ale ileż w niej luk! Dlaczego p. Kalergis wybrała Szamotę, z którym jej nigdy nic nie łączyło? Dlaczego początkowo się nie zasłaniała, skoro zmarłszy przed rokiem już powinna być zbyt mało ponętna? Dlaczego stale milczy (jeżeli się bowiem może ukazywać, czemu nie ma mówić?), a jeśli milczy przez rok, czemuż w ostatnim dniu mówi tych parę słów szeptem? Co znaczy ta głowa meduzy i ten kawałek muślinu tak świetnie dopasowany do firanek u drzwi sypialni? Dlaczego na ciele kochanki znajduje Szamota te same znamiona, co na swojem? Dlaczego wkońcu zamiast całej kochanki lub nikogo, znajduje Szamota po zapaleniu światła tylko jej kadłub? Powiada wprawdzie Brantome, że kobiety od pasa w dół się nie starzeją, ale nie słyszeliśmy dotąd, aby te dolne części nie ulegały także rozkładowi po śmierci.

Oto wiązanka niekonsekwencyi i niedociągnięć w pierwszym zaraz utworze tomu. Najlepszą zdaje się rzeczą w zbiorku jest „W domu Sary", utwór przypominający swą koncepcyą inny „dom", „Dom ludzi żyjących" Farrere'a. Bohaterka posiada cudowną potęgę wysysania wszystkich sił żywotnych z swoich kochanków, którzy giną po roku, czy dwóch życia z nią, ona zaś pomimo swych 85 lat nie wygląda nawet na trzydziestkę. Lekarz, przyjaciel ostatniej jej ofiary, odkrywa jej tajemnicę, wciska się w jej dom, jako kandydat na następcę po swym przyjacielu i nie poddawszy się zachceniom tego wampira-kobiety, powoduje jej śmierć, po której Sara, jak drugi Dorian Gray, okazuje się zupełnie starą.

Najciekawszym jest jednak zgon wyeksploatowanego przez nią mężczyzny. Niknie on formalnie w oczach, waży tyle co małe dziecko, wreszcie pewnego razu siada na krześle i jest już tylko „galaretowatą masą, której kontury przypominają Stosławskiego, ale po dotknięciu masa zaczyna się rozlewać i „po paru minutach nie zostało nic — krzesło było puste: Stosławski rozwiał się bez śladu".

Zapewne razem z ubraniem i trzewikami, gdyż inaczej te przynajmniej stanowiłyby ślad po nim. Ale autor nic o tem nie wspomina. Jest to zdaje się najśmielsze uśmiercenie bohatera, na jakie się ważył którykolwiek pisarz. Nawet biblia przewiduje najwyżej wniebowstąpienie.

Najbardziej pod względem konstrukcyjnym zwartą jest rzecz ostatnia: „Spojrzenie", zawierająca perypetye człowieka dotkniętego lękiem przed „niewiadomem" — w formie dość znanej neurologom.

Inne nowelki wykazują mniej więcej te same zalety i wady.

Obie książki nowego wydawnictwa zostały wydane bardzo starannie, a „Łóżko" otrzymało gustowną okładkę pomysłu art.-malarza Żmudy. Druk i korekta bez zarzutu.

COBY POLSKA ZYSKAŁA NA OGÓLNEJ REDUKCYI DŁUGÓW?

Warszawa, 16. grudnia.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Paryża, na wypadek gdyby przyszło do ogólnej redukcyi długów europejskich, w takim stosunku, jak to proponuje Lloyd George, wówczas długi Polski wobec Francyi uległyby zmniejszeniu o 30 prc.

Ulster nadesłał odpowiedź.

Hannower, 16. grudnia.

(PAT). Wedle „Morning Post“, do rządu angielskiego nadeszła odpowiedź Ulsteru na ostatnie pismo Lloyda George'a. Treści odpowiedzi na razie nie ogłoszono.

ROZBRAJAJĄ SIĘ...

Waszyngton, 16 grudnia.

(PAT.) Specyalny sprawozdawca Havasa donosi, iż kwestyę stosunku flot rozwiązano w ten sposób, że Japonia będzie mogła zatrzymać okręt wojenny „Mutsu“, Stany Zjednoczone okręt wojenny „Colorado“, Anglia zaś celem wyrównania będzie mogła wybudować dwa wielkie okręty wojenne.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD.

Lwów, 16. grudnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya zwyżkowa na marki niemieckie. Inne waluty utrzymały się we wczorajszej wysokości. Obrót obcemi walutami średni.

Dolary amerykańskie 3000—3050, jedynki i dwójki 2900—2950, dolary kanadyjskie 2600—2650, 1-ki i dwójki 2500 — 2550, marki niemieckie 17·50—17·60. setki 16·25—16·50 drobne 15·25—15·50, leje 22·50—23·00, drobne 21·50—22·00, czeskie korony 39·00—40·00, drobne 37·00 do 37·20, austryackie tysiączki 1000—1500, setki 100·00—150·00, 50-koronówki 50·00 — 60·00, 20-koronówki 10·00 —14·00, 10-koron. 10·00 — 14·00, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., ruble 5-setki 1·80 2·60, setki 2·00—5·50, 25-rublówki 1·80—2·50, 10-rubl. 1·50—1·70, reszta drobnych od 0·80—1·40, dumskie tysiączki 35·00—42·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00. karbowańce 2·70—2·90, hrywny 6·00—8·50 franki franc. 230—240, funty szterl. 13000—13200, franki szwajcarskie 600—650.

Złoto: 20-kor. 12000—12100, 20-frankówki 11600—11750, 20-markówki 12100—12200, funty szterlingi 11700 — 18000, 10-rublówki 14500—14700, dolary 2900—2950.

Srebro: Korony austr. 155—165, floreny 380—400, ruble 760 — 780 kopiejki 2·50—2·70, dolary amerykańskie 2650—2700, połówki i ćwiartki 2450—2500, dolary kanad. 2400—2450, drobne 2200—2200, leje 130—140.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 16. grudnia o godz. 7·30 „Trubadur“ opera w 4 aktach Verdiego.

W sobotę 17. grudnia o godz. 3 „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 odsłonach A. Mickiewicza

W sobotę 17. grudnia o godz. 7·30 „Onegin“ opera w 3 aktach P. Czaykowskiego (gościnny występ A. Popowa).

Teatr Mały:

W piątek 16. grudnia o godz. 7·30 „Ahaswer“ sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

W sobotę 17. grudnia o godz. 7·30 „Zakochani“ komedya w 3 aktach Flersa i Caillavetta.

W niedzielę 18. grudnia o godz. 7·30 „Zakochani“ komedya w 3 aktach Flersa i Caillavetta.

Teatr Nowości.

W piątek 16. grudnia o godz. 7·30 „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach O. Straussa.

W sobotę 17. grudnia o godz. 7·30 „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy światowej sławy tancerzy: N. Kirsanowej i A. Fortunato; N. Burskiej, M. Windheima, M. Rentgena, Staruszkiewicza. 1) Tajemnica prof. Bryka, parodya w 1 akcie. 2) Dział koncertowy. 3) „Siupsińska contra Paluszkiewicz“, z cyklu pt.: „W Loty“, w 1 wielkim akcie.

Teatr lit.-art. „Ul“ — program od 5 grudnia. Część koncertowa: Ardea, Noskowska, Saraczyńska, Tańska, Zamorska, Baleńscy, Bronowski, Boroński, Michałowski, Mirski, Wikliński i inni. 2) „Na postoju“, fantazya ułańska. 3) „Landru uwolniony“, farsa.

—o—

Lwów, 16. grudnia.

Nominacye. Jak donosi „Gazeta policyi państwowej“ b. komendant P. P. na Małopolskę n. adinsp. Wiktor Hoszowski, który położył ogromne zasługi na polu bezpieczeństwa na naszym terenie, został obecnie przez min. spraw. wew. mianowany zastępcą głównego komendanta P. P. w Warszawie.

Wpisy na II trymestr roku akademickiego 1921/22 odbywać się będą w czasie od 16. do 31. grudnia br. włącznie. Warunki i bliższe szczegóły w sprawie wpisów ogłaszane poprzednio dla wpisów na I. trymestr bieżącego roku akad. w zarządzeniu Rektoratu z dnia 16. września 1921 L. 134/21/22 pozostają bez zmiany. Potwierdzenie dokumentów wojskowych uskuteczniane będą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w biurze „Szefowstwa Poborów“ (Gmach D. O. K. schody VII) między 9—10 godz. rano.

Wykład. Z Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza komunikują: W niedzielę 18. b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się przy ul. Bourlarda 5. w sali wykładowej „żółtej“ wykład Dr. Sebatowskiego: „O wyleczalności gruźlicy“. Bilety wstępu (siedzące po 100 mk. stojące po 50 mk,) wcześniej do nabycia w aklepie E. Hawranka, pl. Marjacki 10. w dzień wykładu przy kasie. Część dochodu przeznaczona na „Tow. walki z gruźlicą“.

Wieczór dyskusyjny. Staraniem Komisyi Kulturalno Oświatowej „Czytelni Akad.“ odbędzie się w sobotę 17. bm. o godz. 8 wiecz. w sali własnej ul. Łozińskiego l. 7. wieczór dyskusyjny z referatem Śliebodzińskiego pod tyt. „Odrodz. gospodarcze a problem żydowski w Polsce“. — Referat ten przesłano na konferencyę żydoznawczą w Warszawie. Wstęp wolny.

Walne Zgromadzenie Tow. ginekologicznego lwowskiego odbędzie się w sobotę t. j. dnia 17. bm. o godzinie 6 wieczorem w Poliklinice (ul, Lindego 5.)

Wycieczka do Tuchli. Karpackie Tow. Narciarzy urządza na niedzielę 18. grudnia wycieczkę do Tuchli i na szczyty okoliczne. Szczegóły i zgłoszenia u p. Bujaka, Kopernika 4.

Zebranie. W niedzielę 18. bm. o godz. 10 rano odbędzie się w sali „Czytelni Akademickiej“ ul. Łozińskiego 7. zebrynie sprawozdawcze z „Konferencyi żydoznawczej w Warszawie“ urządzone staraniem Tow. „Rozwój“ i Ogólno akademickiego Związku Narodowego. Referuje Dyr. Krzysztofowicz. Wstęp wolny.

Tegoroczne ferje świąteczne. Wydział prezydyalny Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego donosi:

Pamiętajcie o uchodźcach górnośląskich! Zarz. Pols. Cz. Krzyża dla Śląska nadesłał odezwę w której wzywa ludność polską do składania ofiar, w tym celu, by módz około 300 dzieciom uchodźców urządzić Gwiazdkę. Dary w gotówce należy nadsyłać na konto Czerwonego Krzyża w Banku Handlowym w Sosnowcu, naturalia zaś pod adr.: Czerw. Krzyż dla Śląska, na ręce dr. Cyrana i ks. Niedzieli, Sosnowiec, Stacya wiedeńska.

Największa bomba powietrzna świata.

Nowy Jork w grudniu.

Największa bomba powietrzna świata! Naturalnie skonstruowana została w Ameryce. Właśnie na kilka dni przed otwarciem konferencyi w Waszyngtonie odbyły się próby wynalazku. Na lotnisku wojskowem w Aberdeen w Stanach Zjednoczonych dokonywano eksperymentów. Bomba jest wysokości 4 i pół metra, średnica jej wynosi 60 centymetrów, waga 1800 kilogramów, zawiera zaś tysiąc kilogramów materyi wybuchowych.

Ładne widoki na przyszłość!

Kronika sportowa.

ZAMKNIĘCIE BOISKA „RAPIDU“.

Przyczyna czynne znieważenie sędziego przez członka „Rapidu“.

Lwów, 16. grudnia.

Austryacki Związek Piłki Nożnej, na ostatniem swem posiedzeniu zarządził zamknięcie boiska „Rapidu“ na 6 tygodni. Zarządzenie to wywołało w wiedeńskim świecie sportowym olbrzymie poruszenie oraz dyskusyę na temat, czy kara powyższa jest usprawiedliwioną i czy wogólności klub powinien być pociągany do odpowiedzialności za wykroczenia osób, które są od niego całkiem nie zależne.

Tło tej afery i stan faktyczny był następujący:

Prowadzący zawody Rapid-Admira sędzia Hajos opuścił boisko po zakończeniu niekorzystnem dla „Rapidu“ matchu w towarzystwie 8 policyantów. Ochrona jego osoby ze strony policyi była konieczna, gdyż tłum uczestników matchu otoczył go i tylko dzięki użyciu siły fizycznej udało się policyi przeszkodzić tłumowi w czynnem znieważeniu sędziego. Po drodze część demonstrantów rozproszyła się, tak, że dalej towarzyszyło p. Hajesowi tylko dwu policyantów. A gdy się zdawało, że napastnicy zupełnie znikli, czy też zgubili ślad, policyanci opuścili p. Hajesa. P. Hajes sam uszedł kilka kroków i w chwili gdy chciał wsiąść do tramwaju, zbliżyło się doń kilku ludzi a jakiś młodzieniec dobrze odziany z znaką „Rapidu“ na piersiach przystąpił do p. Hajesa i wymierzył mu policzek. Świadkiem tej sceny był członek wydziału kar i zgłoszeń Związku, który p. Hajesa wsadził do wozu, ratując go w tej przykrej sytuacyi, która stawała się groźną, zwłaszcza, że inni ludzie zajęli wobec p. Hajesa wrogie stanowisko, będąc zdania, że kto jest bity, to zapewnie całkiem słusznie.

Otóż powyższy faktyczny stan był przedmiotem długich obrad Związku, który po rozważeniu całej tej sprawy i kilku projektów, by dać raz na zawsze odstraszający przykład dla fanatyków klubowych, chociaż ich to bezpośrednio nie dotknie, zarządził zamknięcie boiska na przeciąg 6 tygodni.

Związek wyszedł z założenia, że należy klub, graczy, i zwolenników traktować jako jedną całość i ma nadzieję, że kara udzielona klubowi, przyprowadzi jego fanatyków do rozsądku gdy zobaczą, że ich ukochany klub dzięki nim ponosi olbrzymie straty.

*

Smutny ten fakt, niechaj będzie przestrogą i dla naszych zawodowych fanatyków, którzy już nieraz zdradzali chęć uzyskania satysfakcyi podobną drogą. **(h. b.)**

WYJAŚNIENIA I PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokola 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

Celem wspólnego znalezienia prawdziwej wartości życia, jego piękna, pozna dla małżeństwa, towarzystwa, interesująca, dystyngowana pani, majętnego, czterdziestoletniego pana, o wyższej pozycyi, wielkiej kulturze serca, tęsknocie uczucia. Wyznanie obojętne. „Pieśń" Administracya. 931

Kapelusze i woalle żałobne, modne, tanie, poleca Topolnicka, Kopernika 1. 829

Adwokat Dr. Tadeusz WEPPER

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ul. Janowskiej 26 (róg ul. Wolność). 941

Młyńskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 659

Do sprzedania. Antyki mahoniowe stylowe: sekretarzyki, biurka, toalety, komódki, biblioteczki, stoly, garnitur salonowy o 12 krzesłach, fortepian krótki. Kołłątaja 5. stolarnia. 882

Powóz prawie nowy do sprzedania. Modrzejewskiej 11a, I. p. na prawo. 891

TORBY PAPIEROWE

w różnych wymiarach oraz

TOREBKI APTECZNE

I PAPIER DO PAKOWANIA

(najlepszy gatunek i najlepsze wykonanie)

poleca (491) 3989

M. Shönwetter, fabryka wyrobów papier.

Kraków-Podgórze, ul. Lwowska 26.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Praktyczny podarek

MASZYNY DO SZYCIA

zagraniczne, najnowszego systemu „Central Bobbin" po Mkp. **70.000**, jak długo zapas starczy, poleca JAKÓB ROSENMANN Lwów, Akademicka 26, 4129

KUBEŁ z łopatką na węgiel 980 Mk.
TARKA kombinowane, ROŻKI do piany,
STOLNICE, STOLNICZKI, PAŁKI do mięsa,
ŻELAZKA I PODSTAWKI do prasowania,
BALIE, BANIAKI, WIADRA, KONEWKI.
WYRÓB własny, solidny, ceny przystępne,
MIEDNICE, DZBANKI, NACZYNIA emaliowane.
Olkuski wyrób powojenny, poleca znana z taniości firma 927

STANISŁAW CWEFANSKI LWÓW, Akademicka 21.

25 zamieszcza przeszło **150**

Nr. „Fortuny" ogłoszeń matrymonialnych

Ogłoszenia przyjmuje Centralna Redakcya, Kraków, Rynek gł. 11. — Do nabycia we wszystkich kioskach, ajencyach pism, oraz na stacyach kolejowych. 4 27

BANK POMORSKI

TOW. AKC.	ODDZIAŁY:		TOW. AKC.
GDAŃSK	WARSZAWA	BYDGOSZCZ	TORUŃ
Langermarkt 14,2	pl. Napoleona 6	Dworcowa 2	Szeroka 25
Tel. 1592	Tel. 8032	Tel. 1299 i 599	Tel. 651 i 652

Otwiera rachunki bieżące i przekazowe, załatwia wszelkie transakcye bankowe. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych i dewiz wszelkiego rodzaju. — Przyjmuje przekazy na Polskę i zagranicę oraz zlecenia giełdowe. — Zakup złota i srebra. — Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe. Przyjmuje depozyty (wkłady) i płaci 6% do 3% stosownie do umowy i terminu wypowiedzenia. 3605

BANK DEWIZOWY

UWAGA. Bank przyjmuje jeszcze zapisy na niewielką ilość akcyi — ostatniej emisyi — po kursie emisyjnym z prawem repartycyi.

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. Lwów, pl. Halicki 7. 407

Około 2.000 kg.

starych szmat i odpadków mundurowych sprzeda drogą publicznego przetargu, Okręgowa Komenda Policyi Państwowej we Lwowie. Sprzedaż nastąpi w gmachu Komendy ul. Leona Sapiehy l. 1, w dniu 17. grudnia 1921, o godz. 10 rano. 4222

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu

Hallo!! = Tanio!!

Kto z PP. życzy sobie na święta elegancko i tanio ubrać się, niech zaraz pośpieszy do znanej firmy krawieckiej i gotowych ubrań męskich 4117

S. WEISS ul. Sykstuska l. 6.

Agregat benzynowy

3-konny wraz z dynamo-maszyną na 110 Volt, nadający się do oświetlenia (18 żarówek 16-to świecowych) tartaków, dworów lub wil.

PIŁY cyrkularne

500 mm. tarczy, czeski fabrykat, nowe,

MAGNETY

do motorów drezynowych 2-cylindrowych, nowe, sprzeda ze swoich składów we Lwowie natychmiast bardzo tanio 925

„UNIVERSUM", Lwów, Zygmuntowska 15.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

BEZPŁATNIE

od 12. do 18. bm.

wydaje w swoim składzie ul. Batorego 7 próbki dla przekonania się o niezrównanej dobroci i taniości swoich wyrobów 919

Fabryka wódek, likierów, rosolisów, rumu i miodu

ZYGFRYD KREBS „PATOKA"

Składy: **ul. Batorego l. 7 i Łyczaków l. 3.**

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się bezzwłocznie.



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henryk Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8. 3321 b

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

Księgarnia Gubrynowicza i Syna we Lwowie

poleca największy wybór książek dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych. Ostatnie wydawnictwa Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu i innych firm z całej Polski. — Z wydawnictw własnych polecamy:

Anczyc. Abecadlnik histor., karton.	900 Mkp.
Kasprowicz. Marchołt, ilustr.	1.000 „
Konopnicka. Ludziom i chwilom, poezye	400 „
Krasiński. Dzieła, 4 t., opr.	6.000 „
Łoziński. Salon i kobieta, ilustr., opr.	4.000 „
Makuszyński. Narodziny serca, poezye	400 „
Mickiewicz. Dzieła, 4 t., opr.	6.000 „
Piniński L. Etyka Dantego w Boskiej komedyi (w druku)	—
Sapieha P. Podróż na wschód Azyi, opr., ilustr.	2.000 „
Treter. Album mistrzów dawnych, ilustr.	1.000 „
Ujejski. Chorał, ilustr. wyd. małe	500 „
Weyssenhoff. Soból i panna, opr., ilustr., format 4-o	10.000 „
Surzyński. Kolędy Polskie, na chór mieszany	350 „

„Nowości" stale na składzie. — Do cen dolicza się 20% dodatku drożyźnianego. Zamówienia z prowincyi załatwiamy odwrotnie. 857

OD PRZESZŁO 100 LAT ISTNIEJĄCY

HANDEL WIN I RESTAURACYA pod „Złotą gruszką"

JANA LUDWGA

WE LWOWIE, UL. KRAKOWSKA L. 7.

poleca uprzejmie przy nadchodzących świętach **swe bogato zaopatrzone piwnice.** Specyalność: STARE WINA TOKAJSKIE 4214

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI